

Pielęgnujmy wspomnienia

Wspomnienia są czymś bardzo ważnym w naszym życiu. To jest coś, co daje nam szczególne miejsce na tym świecie. Coś, co powoduje, że człowiek nie żyje w próżni. Wspomnienia ma każdy - te lepsze i te gorsze. Towarzyszą nam przez całe życie i kształtują nasz charakter. I te wspomnienia, zwłaszcza pozytywne, których nie staramy się wyrzucić z naszej świadomości, chcemy przekazywać dalej. Człowiek jest jednostką społeczną i dzięki wspomnieniom buduje swoją tożsamość, historię i otoczenie. Niemal w każdej rodzinie młodzi mają kontakt z osobami starszymi np. dziadkiem, babcią, ciocią, wujkiem czy nawet skorym do rozmowy starszym sąsiadem, który chętnie poświęca nam swój czas. Dużo rozmawiając z nimi i uczestnicząc we wspólnych wydarzeniach możemy się wiele dowiedzieć od tych osób. Doświadczamy wiele wspólnych przeżyć, korzystamy z ich życiowego doświadczenia i to zostaje z nami na zawsze. Mało tego, jeśli te wspomnienia zapadną nam na długo w pamięci, przeżyjemy je dalej, np. swoim dzieciom.

Podobnie jest ze mną i moim dziadkiem Władysławem. Moje dzieciństwo było i jest nierozdzielnie z nim związane. Dziadek Władysław mieszka z moimi rodzicami i uczestniczy jeszcze w naszym codziennym życiu. Obecnie ma już 85 lat i z uwagi na stan zdrowia może nie jest taki aktywny jak kiedyś, ale nadal dużo rozmawiamy ze sobą. Bardzo kocham swojego dziadka i wiem, jak bardzo się mną opiekował, gdy byłam młodsza. To dziadek zabierał mnie do lasu i uczył jak odróżniać grzyby. Grzyby zbieraliśmy razem, potem wracaliśmy do domu i dziadek pokazywał jak je suszyć, żeby potem były do pierogów czy barszczu wigilijnego. To On, jak rodzice byli w pracy, a ja byłam chora i nie mogłam pójść do żłobka, opiekował się mną. Był taki sprytny, że nawet umiał mi podać niesmaczne lekarstwa i zmienić pieluchę. Pamiętam, jak mama mi opowiadała, jak kiedyś dziadek się pomylił i założył mi pieluchę odwrotnie, tyłem do przodu. Wszyscy mieli podobno niezły ubaw. Ale mnie, jak widać, to nie przeszkadzało. Dużo bawił się ze mną, opowiadał bajki ze swojego dzieciństwa, a jak się zmęczyłam, to kołysał mnie w bujanym leżaczku, żebym zasnęła. Kiedyś mama mi opowiadała, że wróciła z zakupów, przyłapała dziadka, jak drzemał na kanapie na siedząco i co jakiś czas przebudzał się i nogą pobujał mój leżaczek kilka razy i znowu zapadał w drzemkę. Wówczas dziadek spał i ja spałam. Wszyscy w każdym razie byli zadowoleni. Pamiętam, że dziadek umiał też gotować i piec ciasta. Najbardziej zapamiętałam takie ciasto o nazwie cytrynowiec. Dziadek używał mnóstwa cytryn do jego zrobienia. Potem takie ciepłutkie jeszcze zjadałam, gdyż bardzo je lubiłam. Do dziś pamiętam ten aromat rozchodzący się po całym domu. Do tego dziadek robił mi zawsze kakao. Smakowało wybornie. Potrafiłam wtedy tak się najeść, że mama była niezadowolona, bo w moim brzuchu już nie było miejsca na obiad. Dziadek gotował też pyszne zupy. Najbardziej smakowała mi zupa z dużą fasolą i łazankami. Już sam jej zapach przyciągał mnie do kuchni i pobudzał kubki smakowe.

Mój dziadek pochodzi z Lublina. Obecnie już nie ma tyle siły, co kiedyś. Teraz głównie odpoczywa. Ale dzięki temu mamy dużo czasu dla siebie i dziadek dużo mi opowiada o swoim dzieciństwie, o swojej pracy. Pamiętam, że duże wrażenie zrobiło na mnie to, jak opowiadał o swoim sąsiedzie z Lublina. Bardzo go lubił i dużo o nim wiedział. Ten sąsiad nazywał się Marian Pawełczak. Jego życie przypadło na okres II wojny światowej. Pan Pawełczak walczył o wolność Polski w szeregach Armii Krajowej, tam też uzyskał pseudonim „Morwa”. Odnosił mnóstwo sukcesów w szeregach Armii Krajowej, następnie został pojmany przez Milicję Obywatelską. Cudem uniknął śmierci oraz zsyłki na Syberię. Na mocy

amnestii karę śmierci zamieniono mu na więzienie. Przeszłość w AK ciągnęła się za Morwą jeszcze bardzo długo. UB deptało mu po piętach. Pan Pawełczak przez to ciągle musiał zmieniać miejsce zamieszkania. W pracy też nie mógł się długo utrzymać. Gdy tylko jego przeszłość wychodziła na jaw, jego przełożeni go zwalniali i musiał szukać nowej pracy. Ostatecznie Pan Pawełczak zamieszkał w Lublinie, gdzie jego dom graniczył z domem mojego dziadka. Pan Pawełczak wydał własną biografię, której fragmenty dziadek mi często czytał. „Morwa” dożył sędziwego wieku. Zmarł w wieku 98 lat. Zawsze, jak zbliża się Święto Zmarłych i jeździmy na groby do Lublina, odwiedzamy też jego grób w Konopnicy.

Nie wiem, jak to wytłumaczyć, gdyż mam właściwie dopiero 12 lat, ale te opowiadania dziadka wywarły na mnie duże wrażenie. Jestem bardzo związana ze swoim dziadkiem. Bardzo go kocham i cenię sobie czas z nim spędzony. Jest i będzie moim ukochanym dziadkiem. Pamiętam, jak któregoś roku był w naszym domu ksiądz „po kolędzie”. Podczas rozmowy pochwalił mojego dziadka za to, że tak zajmuje się wnuczkami i nazwał go „pełnoetatową nianią”. Nawet kiedyś na niedzielnej mszy ten sam ksiądz, zauważywszy mojego dziadka w ławce pozdrowił „pełnoetatową nianię”. Zrobiło się miło i sympatycznie na sercu. Wiem, że przyjdzie taki czas, że dziadka nie będzie już wśród nas. Ale to właśnie te długie godziny spędzone razem na opowiadaniach, na wspólnych pracach i zabawach spowodują, że pamięć o nim nigdy nie ustanie. Na zawsze będzie w moim serduszku, bo to mój ulubiony dziadek. Doskonale zdaję sobie sprawę, że wtedy zostaną mi już tylko wspomnienia. Ale dbam już teraz o to, żeby było ich jak najwięcej. Robimy sobie mnóstwo zdjęć z dziadkiem, które potem mama oddaje do wywołania w formie takiej książki fotograficznej. Mam też kubek ze zdjęciem dziadka. Pilnuję go, żeby czasem się nie stłukł. Wiem też, że będę każdemu opowiadała, jakiego miałam wspianiałego dziadka. Opowiadam teraz swoim koleżankom i na pewno opowiem o nim swoim dzieciom kiedyś w przyszłości.

Wspomnienia, jakie gromadzimy w swojej głowie w ciągu całego życia, czynią nas niezwykle bogatymi i wrażliwymi. I chyba wartość tych wspomnień jest większa, niż niejedne dobra materialne tego świata. To jest coś, czego nikt nam nie może zabrać. Nasze wspomnienia zostaną już z nami na zawsze. To nasze dziedzictwo i nasz kapitał. I dlatego warto te wspomnienia utrwalać. Czy to w formie zdjęć, notatek, listów, nagrań, filmików czy nawet obrazów, ale ważne jest, że potem możemy przekazać to kolejnym pokoleniom. Dzięki temu wydarzenia czy osoby ważne w naszym życiu nie pójdą w niepamięć. Zostaną z nami jeszcze bardzo długo. Należy dbać o to i pielęgnować, bo to przecież nasza spuścizna.

Julia Rogowska, kl.6b

(w podziękowaniu dla mojego dziadka Władysława)